

WOLNI I SOLIDARNI

SOLIDARNOŚĆ



WALCZĄCA

ZBIORY OŚRODKA KARTA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 25/194, cena 10 zł
11-25 grudnia 1988 r.

ODPÓR (nie mylić z polemiką) z jakim spotkał się artykuł Andrzeja Kołodzieja: "Współrzędzić czy konspirować?" - KULTURA nr 9, obligeuje nas do wystąpienia w obronie Autora. W poprzednim numerze opublikowaliśmy "LIST DO TYGODNIKA MAZOWSZE" - Joanny Dudy-Gwiazda. Dziś zamieszczamy wypowiedź Andrzeja Lesowskiego.

Brak Danych. (część I)

Pół roku temu "Tygodnik Mazowski" w artykule "Panorama Wrocławia" odsądzał nas od czci i wiary. Później, m.in. w PWA, Zbyszek Bujak serwował swoje uroczne wypowiedzi o SW. Latem SB nasiliła produkcję fałszywek. Te przykłady złej woli i niechęci są poza moimi zainteresowaniami. Inaczej sprawa wygląda z artykułem Jana Klincza (TM 268, 26.X.1988) "Mniej i bardziej pryncypialnie". Nie podejrzewam, aby tej klasy recenzent książek i prasy podziemnej oraz ostrożny komentator wydarzeń kierował się złą wolą. Sądzę, że tylko z Braku Danych powtarza pokątne wieści, chociaż niektóre stwierdzenia podważają mój optymizm.

Miejsca mało, więc przechodzę do prostowania potknięć J. Klincza. Pomijam w tej części fragmenty dotyczące Andrzeja Kołodzieja. Oddzielną replikę, pod tym samym tytułem, nadesiłem za tydzień.

1. Kornel Morawiecki nie poparł idei rozmów okrągłego stołu. Próbował tylko i zszedł do podziemia. Nie musi więc J. Klincz powtarzać za "Trybuną Ludu" słów: "jak wieść głosi". Wiadomość o powrocie Przewodniczącego Solidarności Walczącej podały w sierpniu 1988 polskojęzyczne rozgłośnie (jeśli Klincz nam nie wierzy).

2. Kornel Morawiecki nie poparł idei rozmów okrągłego stołu. Próbował tylko - w najbardziej delikatny sposób - zwrócić uwagę, że jeśli już się rozmawia, to nie wolno przegadać "Solidarności" przy żadnym stole. Nie jest to myśl specjalnie bojowa. Znajduje się w "Zasadach Ideowych i Programie SW". Takie samo stanowisko zajęło 60 (intelektualistów i działaczy - dopisek Redakcji) w czasie narady w kościele św. Brygidy - TM zamieścił dokładne sprawozdanie z tej dyskusji. Nie pierwszy raz negocjatorzy "S" zapomieli o wnioskach z dyskusji, w której brali udział. Wystarczy, że znajdują się na przedpokojach władzy i już czują się odpowiedzialni za komunistyczną rację stanu składając na jej ołtarzu rację "Solidarności". Nic dziwnego, że zazwyczaj łagodny Kornel rozeźlił się, gdy się dowiedział, że doradcy przeszli na pozycje ustawy o związkach zawodowych z 1982 r., czyli niesprawdzalnym pluralizmem próbując zastąpić naszą myśl Lecha Wałęsy: "Związek jest! Statut ma! Nie ma o czym gadać!".

W tej sytuacji Morawiecki jasno powiedział, że "okrągły stół" nie ma sensu. 3. O tym jak KPN wypaczył uzgodnione stanowisko przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych pisano już w "Solidarności Walczącej" i piśmie LDP "N" "Orientacja na prawo". Nie było żadnego poparcia dla okrągłego stołu. Dziwnie rozumie Jan Klincz sądząc, że SW mogła udzielić poparcia idei okrągłego stołu i odmówić udzielenia mandatu Wałęsie (a niby komu miałaby udzielić? Kiszczakowi?)

W wielu sprawach udzielaliśmy (i pewnie udzielimy) poparcia Wałęsie, lecz akurat w tej sprawie nie udzielamy poparcia nikomu, bo uważamy, że sprawa jest fałszywa, niepotrzebna i oszabia Związek. Tysiąc razy łatwiej przyszykoby nam udzielić poparcia Wałęsie niż chociażby jednej nodze okrągłego stołu.

4. Cytuję fragment wypowiedzi o ostatnich, sierpniowych strajkach: "Funkcje wspomagające pełnił również WiP, NZS, na Śląsku KPN, we Wrocławiu i Zagłębiu próbował odegrać jakąś rolę PPS. Ani "Solidarności Walczącej", ani PPN w sier-

plnu po prostu nie było ". Jednym słowem rzytykami w gębie, a w robocie ich nie widać. O PRW niech wypowiedzą się np. robotnicy Stoczni Remontowej z Gdańska. Ja z niechęcią ujawniam nasze i jawnie.

Redaktor Klincz mógł się apostrofować, że Solidarność Walcząca jest organizacją konspiracyjną, programowo daleką od wykonywania (przez siebie) jawnych funkcji. W efekcie jesteśmy mniej nagradzani przez polskojęzyczne rozgłoszenie i korespondentów zagranicznych. Życzą nam jawni partnerzy i nie upieramy się, aby obchodzili salony opozycji i opowiadali, że SW wykonało lwią część prac technicznych i organizacyjnych. Nie badamy tego, lecz mam prośbę do Henryka Wujca z RKW Nasowszcze, aby prywatnie - unikając podsłuchu - powiedział albo jeszcze lepiej - napisał, Klinczowi, kto mu pożyczyci 400 tysięcy dla strajkujących w Jastrzębiu jako pomoc od RKW Nasowszcze i kto te pieniądze wziął? Kto wydrukował ulotki z wezwaniem do strajku? Podziękowanie w TM mile widziane.

Z ręką na sercu mogę powiedzieć, że wśród tych, którzy próbowali zorganizować strajki w regionie Nasowszcze byli członkowie SW.

Na Górnym Śląsku w strajkujących kopalniach dwa razy na dobę pojawiała się "Gazeta Strajkowa" i tylko przymusowa sytuacja zmusza mnie, co może jest błędem, do ujawnienia, że całość prac była wykonywana przez Solidarność Walcząca.

W Szczecinie członkowie SW byli wśród strajkujących, redagowali, drukowali i rozpowszechniali ulotki. Osoba (Hanna Żukowska-Karniej - dop.Red.) publicznie znana ze swej przynależności do Solidarności Walczącej pojechała do Szczecina, została zaproszona przez część Komitetu Strajkowego na teren Portu, ale po naradzie całego Komitetu zaproszenia zostało demokratycznie cofnięte.

O Poznaniu Redaktor Klincz może się dowiedzieć z ulotek, bo tam nie ukrywaliśmy, kto je drukuje.

O Trójmieście napiszę, gdy przyjdzie na to czas. Natomiast nic dobrego nie mogę powiedzieć o Wrocławiu, gdzie do strajków nie doszło i zakończył się na wyściskach oraz ulotkach.

A Lubią (Zagłębie Niedziowe)? A cóż Lubią? Skończyło się - może kiedyś to zawojuje - ujawnieniem się grupy SW wobec struktur "S", lecz uprzedzenia wielkich okazały się mocniejsze niż próba porozumienia. Powtórzył się wrocławski syndrom z maja 1988 r.

Solidarność Walcząca pełniła i pełni rolę wspomagającą w stosunku do "S" i tam, gdzie robotnicy strajkują, oferujemy swoją pomoc. Również w maju w Nowej Szwecji poligrafie obsługiwała grupa SW.

Wolę Klincz, że nie wy jesteście od hasła i bałamucenia Zachodu gadani na paru mądrych facetów, którzy oszaniują w ten sposób brak struktur.

Na koniec, tytułem potęgowania, pozwolę sobie jeszcze raz zacytować, w związku ze zbliżającymi się obradami okręgowego stożu, moje ulubione hasło:

ZMIANY W POLSKIM PRACOWNICTWIE CZYM GADAĆ!

13.XI.1988

Arzej Lesowski

PC. Tekst został przekazany "Tygodnikowi Mazowszcze"; istnieje jeszcze inna wersja tego artykułu zawierająca obie części i różniąca się pewnymi słowami i zwrotami bez zmiany głównych wątków mojej wypowiedzi.

L. Martyniuk: BIAŚKI I CIEMIE REHABILITACJI.

Przedstawiciel Agencji Język nr 35 opublikował dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Wygnanie następującej treści: "Wojniarze tej części Narodowych Sił Zbrojnych, która ze względu na stanowisko jej czynników kitzowidzkiej, nie została scalona z Polakami Siłami Zbrojnymi ARMIĄ Krajo- i którzy brali udział w walce z okupantami w latach 1939-1945 speknili ową obowiązek narodowy i żołnierski wobec Rzeczypospolitej Polskiej".

Wydarzenie to, kształtując PWN określiła jako rehabilitację NSZ.

W czasie wojny NSZ posiadał znak równości między Trzecią Rzeczą a ZGMM. Umając politykę między kontyngenty i dowodząc AK wobec Sowietów za zabój- cą dla interesów narodu polskiego, odmówił udziału w akcji scaleniowej. Za to został skazany przez Emigrację na zapomnienie.

Przez ostatnie 43 lata NSZ był eschknięty poza margines życia. Propaganda PRL odsądzała "faszystów" z NSZ od osła i wiary. Emigracja traktowała ich ja- ko gorszy gatunek Polaków. Rząd R.P. na Wygnaniu zachowywał w tej sprawie dy- plomatyczne milczenie.

Wydawać by się mogło, że ogłoszony obecnie dekret o NSZ rozwiązuje defina- tywnie wszystkie w tym względzie front emigracji z komunistami. Jednak treść aktu Prezydenta może mieć co do tego wątpliwości. Rehabilitowanych żołnierzy NSZ przeciwstawia się ich czynnikom kierowalozym. Czyżby "dobrodziejstwo" de- krety nie obejmowało dowódców? Ponadto rehabilituje się tylko żołnierzy "wa- lojących" z okupantami w latach 1939-1945. Czy ci co walozyli z komunistami po 1945, to "bandyci"?

Dekret jednoznacznie określa Związek Sowiecki jako jednego z okupantów Polski w latach 1939-45. Zatem roztas o ujawnianiu się przedstawicieli władz cywilnych i oddziałów AK wobec wkraczającej Armii Czerwonej musi być trak- towany jako współpraca z okupantem. Jakże były skutki takiego postępowania, wiemy. Tylko dla czego władz podtrzymuje się mit o "zdradzieckim" zachowaniu Sowieców?

Historia potwierdziła słuszność koncepcji wypracowanej i realizowanej przez NSZ. Wykazała również, że wbrew powszechnemu przekonaniu, większość nie zawasz na kacię.

EUFORIA I NAIWNOŚĆ

■ 30. XI. 1988 odbyło się spotkanie pełniące funkcję członka Politbiura i przewodniczącego OPZZ, Alfreda Miodowicza z przewodniczącym NSZZ "S", Le- chem Wałęsą. Trwająca 40 minut debata transmitowana na żywo przez TVP, wywoła- ła prawdziwą euforię w zachodnich publikatorach i wśród części społeczeństwa PRL. Nastroj radośniego podniecenia przeskonik rzeczywistości (cokolwiek brutal- na) - zapomniano zapytać o wymierne rezultaty "debaty".

■ Prezydent Francji, socjalista F. Mitterand, w sprawie NSZZ "S" wyjechał do Paryża, na międzynarodową konferencję z okazji 40. rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Władze PRL wyraziły zgodę na wyjazd przewodniczącego i wręczyły mu paszport. Decyzja "właścicieli" PRL wywołała za- chwył tzw. opinii publicznej. Zapomniano nagle o 7-letnich "podchodach" w sprawie zagranicznych wyjazdów L. Wałęsy. Dyplomacytycznym afizczeniem pokryto; widoczną gołym okiem, przyczynę udzielenia zgody na wyjazd. Wiadomo bowiem, że Zachód chce zbudować komunistom silną i nowoczesną gospodarkę. Żąda jednak dowodów "demokratyzacji i liberalizacji" systemu - więc system tych "dowodów" dostarcza. Ponadto nie wydaje się, by przewodniczący NSZZ "S" wystąpił, przy okazji pobytu w Paryżu, przeciwko przyznawaniu kredytów dla "demo-ludów", a to chyba wystarczający powód wydania mu paszportu.

■ Sekretarz generalny KPZR przybył 6. XII. 1988 do USA z "przyjacielską" wi- zytą. "Perestrojka" i jej animator ciągle wywołują ekstatę w zachodnich źródłach informacji. "Perestrojka" stała się również trwałym elementem amery- kańskiej polityki zagranicznej. A wszystko to w czasie, gdy sowiecki agresor dopuszcza się zbrodni ludobójstwa w Afganistanie. Ciekawe czy Adolf Hitler zostałby w czasie ostatniej wojny zaproszony do Waszyngtonu gdyby ogłosił swoją "perestrojkę"? Jak widzą klasy się zmieniają, nie wiadomo tylko czy WOLNOŚĆ tak staniała, czy też DOLAR tak podróżak.

FAKTYCZYSTWO WYBORÓW WE WROCŁAWIU

W dniach 27. X. i 11. XI. b.r. przed Sądem Najwyższym w Warszawie był roz- patrywany protest prof. R. Nowickiego z Polittechniki Wrocławskiej kwestionują- cy ważność wyborów we Wrocławiu, oraz protest p. Kujawińskiej przeciwko sfał- szowaniu protokołu jednej z komisji obwodowych na Krzykach.

Prof. Nowicki oparł swoją skargę o oficjalne wyniki podane w gazetach oraz o dowody w postaci kopii ponad 30 sfałszowanych protokołów przekazanych mu przez Sąd Pałazerstwa polegają na dopisywaniu po 200 do 1000 głosów do protokołów złożonych przez komisje obwodowe. Strona przeciwna skłony przed Sądem "odwiedzenia", z których wynikało, że fałszersze dokonywali poprawek w protokołach, do: "znaleziono głosy leżące na boku", albo "zaistniała koniecz- ność uwzględnienia dodatkowych kart" (i). Sąd uznał wiarygodność tych świad- czeń i oddalił protest prof. Nowickiego.

W sprawie p. Teresy Kujawińskiej, która była członkiem komisji wyborczej

i stanowczo twierdziła, że protokoły do chwili ich złożenia w komisji wyższego szczebla nie zawierały żadnych poprawek - Sąd uznał fakt sfałszowania protokołu, zarządził powtórne liczenie głosów w okręgu oraz wszczęcie postępowania karnego przeciwko fałszerzom.

Posiedzeniu przewodniczył sędzia SN Z. Marmaj, pełnomocnikiem protestujących była mec. Aranka Kiszyna. (inf. wł.)

Polska Akademia Nauk ostrzegła przed katastrofalnym zanieczyszczeniem środowiska naturalnego w rejonach zamieszkałych przez 1/3 ludności Polski. W raporcie PAN wymieniono 27 poważnie zanieczyszczonych rejonów kraju, którym grozi katastrofalne naruszenie praw natury. Wśród ludności zamieszkującej te tereny zanotowano wzrost zachorowań na różne choroby. Straty gospodarcze w tych rejonach oceniono na miliony dolarów. W raporcie skrytykowano politykę władz PRL w zakresie ochrony środowiska w okresie ostatnich 20 lat. Podkreślono niedostateczne informowanie społeczeństwa o katastrofalnym stanie rzeczy. (za: Głos Ameryki, 1 XII. 88)

AFGANISTAN

W Wiedniu otwarto Biuro Informacyjne Afgańskiego Ruchu Oporu. Austriacki MSZ odmówił jednak przyznania pracownikom Biura statusu dyplomatycznego, bowiem od roku działa tam "oficjalna" ambasada afgańska. (Panu Bogu święce, a diabłu ogarek ?) (za: Serwis AISW)

27. XI. 1988 w Islamabadzie (Pakistan) przedstawiciele ambasady sowieckiej spotkali się z członkami afgańskiego ruchu oporu. Omawiano m.in. sprawę powrotu do ZSRR żołnierzy sowieckich, schwytych przez mudżahedinów. (RWE)

Kuzyn prezydenta Nadżibullacha przeszedł na stronę powstańców i oświadczył, że chce powrócić do Afganistanu by podjąć walkę z komunistami. Przedwcześnie pracował on w tajnej policji kabulskiego reżimu. Wykorzystując fałszywy paszport uciekł wraz z żoną 28. X do Delhi, gdzie przebywał do chwili obecnej. (RWE)

W dniach 3-5 XII. 1988 odbyło się w Taifie (Arabia Saudyjska) spotkanie przedstawicieli Afgańskiego Ruchu Oporu i Związku Sowieckiego. Delegacji afgańskiej przewodniczył B. Rabbani, a sowieckiej I wiceminister spraw zagranicznych i ambasador w Kabulu, Juri Woroncow.

Mudżahedini zażądali natychmiastowego i całkowitego wycofania wojsk ZSRR z Afganistanu, wypłacenia odszkodowań wojennych, natychmiastowego usunięcia min na terenach znajdujących się pod kontrolą wojsk sowieckich oraz dostarczenia map pól minowych na terenach wyzwolonych.

Strona sowiecka usiłowała ograniczyć rozmowy tylko do kwestii powrotu jeńców sowieckich do ZSRR.

Nie ujawniono rezultatów rozmów. Z doniesień agencyjnych wynika, że Woroncow potwierdził wycofanie wojsk ZSRR z Afganistanu do 15 lutego 1989 r. Powstańcy ze swej strony zobowiązali się nie atakować garnizonów sowieckich pod warunkiem jak najszybszego wycofania sowieckich sił okupacyjnych i nie atakowania partyzantów. Dyskutowano również sprawę utworzenia do 15 lutego 1989 r. tzw. Rządu Przejściowego. Partyzanci skłonni są obecnie - co jest pewnym novum - dopuścić do udziału w tym rządzie niektórych komunistów z reżimu Nadżibullacha. Podnoszono także sprawę dwustronnego porozumienia pokojowego, które ma zastąpić podpisany w kwietniu b.r. w Genewie, układ w sprawie Afganistanu.

Po spotkaniu w Taifie nie ogłoszono żadnego komunikatu. Delegaci postulowali odbycie następnych spotkań w Pakistanie.

W doniesieniach korespondentów brak jest informacji czy w zamian za obiecanie spotkań mudżahedini rozwiążali swoje oddziały, złożyli broń i udali się do domów.

Sekretarz Generalny ONZ oświadczył, że gotów jest omówić problem (?) afgański z Michałem Gorbaczowem, gdy ten przybędzie do Nowego Jorku (6-8 XII. 1988). Jest on przekonany o możliwości rozwiązania problemu afgańskiego jeśli zainteresowane strony... WYKAŻĄ DOBRĄ WOLĘ (?). Zdaje się, że mudżahedini będą musieli skończyć z okupacją Afganistanu.

DZIĘKUJEMY: Bibliofile-farba (zamiast: papier), Śmiały-1000., Piłsudski-11800.